Rok III | Łódź, Sobota, dnia 13 Maja 1911 roku | № 56

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

(*C. d.*)

Służba szlachecka miała swoją hierarchię, nawet miernej fortuny szlachcic miał jej dwa rodzaje: szlachciców i poddanych.

Sługa szlacheckiej kondycyi przystając do pana, ślubował mu wierność i posłuszeństwo podaniem ręki, stąd nazwa: r ę k o d a j n y (famulus manu stipulatus).

Z czytania dawnych aktów odnosi się wrażenie, że stosunek służby do pana bywał przychylny, choć prawda i to, że obie strony łączył nietylko węzeł wzajemnego przywiązania, ale niekiedy —i to często—solidaryzowała je z sobą wspólność popełnionej burdy, jakiegoś gwałtu, zajazdu, zabójstwa.

Z dwóch tedy stron jedna była zawiślejsza od drugiej, a tą zawiślejszą był prawie zawsze służbodawca, jeśli nim nie był magnat na wielką skalę, ale zwykłej miary ziemianin.

Taki szlachcic zdany był na łaskę lub niełaskę służby butnej, zbrojnej, próżniaczej, chciwej nieprawych zysków, a przecież potrzebnej, a nawet niezbędnej. Był to rodzaj niewoli.

Częściej się też spotyka w aktach sądowych przykłady przeniewierstwa i otwartej zdrady czeladzi szlacheckiej wobec pana, aniżeli dowody niesumienności lub srogości pana wobec służby.

Taka służbodawczyni jak Opacka, o której okrucieństwie mówiliśmy, należała do wyjątków. Wyjątkiem też był taki Jan Kopyciński, który w r. 1602 przywoławszy do siebie swego długoletniego sługę, szlachcica Ujejskiego, żądał od niego jakichś odkryć w poufnych sprawach domowych (i n d o m e s t i c i s— wyraża się zapisek, naprowadzając na myśl jakąś intrygę domową, może małżeńską),—a gdy Ujejski nic mu odkryć nie chciał czy też nie umiał, zabił go na miejscu dwoma uderzeniami czekana.

Natomiast często pan pada ofiarą niewierności albo otwartej zdrady swojej służby, jak np. Jakób Poniatowski z Mogilnicy, na którego, gdy się wybrał do Lublina, zasadzili się jego właśni słudzy między Kozłowem a Kosmowem, ranili

ciężko strzałami, a mając go już za zabitego, wrócili do Mogilnicy i w porozumieniu z burgrabią złupili mieszkanie do szczętu.

Magnaci ziemi halickiej i przemyskiej utrzymywali całe rzesze czeladzi zbrojnej w zwykłym czasie, a małe armie wojennego żołdactwa w chwili wyjątkowej potrzeby.

W czasie rokoszu Zebrzydowskiego Stadniccy, Herburtowie, Ligęzowie, Golscy, Potoccy, Jazłowieccy mieli na swym żołdzie formalne korpusy złożone z jazdy, piechoty i artyleryi, ale już przed rokoszem i jeszcze po rokoszu tak zwane „zaciągi" t. j. zbieranie kup zbrojnych było zwyczajem bogatej szlachty, która staczała z sobą prywatne wojny. Był pod ręką bardzo obfity materyał werbowniczy, który mógł dostarczyć dostatecznego kontyngentu do takich wojsk prywatnych, a materyałem tym była drobna szlachta zaściankowa, której zwłaszcza w halickiej i przemyskiej ziemi były całe zastępy. Magnaci jednak w wyjątkowych razach tylko uciekali się do niej. Woleli zawsze mieć kadry cudzoziemskie, które dopiero w razie potrzeby uzupełniały się miejscową szlachtą.

Brzydki zwyczaj otaczania się bandami cudzoziemskiego żołdactwa jest może jednym z najjaskrawszych dowodów egoizmu i antipatryotycznego usposobienia polskich możnowładców. Chodzi im o wrogie a przynajmniej obce krajowi narzędzie ambicyi i tyranii. Chcieli tym sposobem osiągnąć zupełną niezawisłość od własnego społeczeństwa, zapewnić sobie po-za-terrytoryalną udzielność. Stąd słusznie o nich powiedzieć można, że stali po za ojczyzną i przeciw ojczyźnie.

Tak zwane z a c i ą g i, które w przemyskiej zwłaszcza ziemi aż do roku 1620 były w użyciu u wszystkich rodzin możnowładczych, datują się głównie od bezkrólewi. Zwyczaj werbowania Węgrów przeciw własnemu krajowi i rodakom już po śmierci Zygmunta Augusta wszedł w życie a stał się wielkopańską modą od czasów Batorego.

Zaraz po śmierci ostatniego Jagiel-lończyka spotykamy zaciągi węgierskie. Wojewoda sieradzki Łaski używa ma-dziarskich hajduków w wojnie swoje z wojewodą krakowskim Zborowskim, kie-dy go chce wyrzucić siłą oręża z zamku Lanckorony; starosta sandecki Wężyk spro-wadza przed elekcyą Batorego do Stęży-cy, 1600 hajduków, górali węgierskich. Odtąd grasuje w Polsce plaga tak zwa-nych s a b a t ó w, o których w dalszym ciągu niejednokrotnie będzie obszerniej mowa, i nie masz wojny prywatnej, ni masz jakiegoś znaczniejszego aktu gwałtu w województwie ruskiem, w którymby nie zaznaczyli się krwią i łupiestwem hajducy zakarpaccy.

Ale po za Węgrami, którzy są stałym elementem, składają się na milicye ma-gnackie także inne narodowości.

W opisach gwałtów i zajazdów wymie-niani bywają Wołoszyni, Tatarzy, Niemcy, Szkoci, nawet Hiszpanie.

W halickiej ziemi kupy zbrojne m-gnackie składają się przeważnie z W-chów, najbliższych sąsiedztwem, w p-myskiej i sanockiej z węgierskich s-tów, a po nad to z kozaków-czeren-cyganów, zwanych w aktach łaciń-F i l i s t y n a m i i z Tatarów. W prz-skiej ziemi utrzymują Tatarów Wa-scy, mają ich także Marcin i Jerzy -siccy, ten ostatni tylko w swojem sta-stwie dolińskiem.

M i l i c y e d w o r s k i e to najwię-kszy i najkosztowniejszy zbytek pańsk- był on też pobudką do łupienia publiczne-go grosza i przyczyną upadku tylu wie-kich rodów, które nie zaznaczyły się — niestety — tak, jak się zaznaczyły w Niem-czech, we Włoszech, we Francyi, w całe-zresztą Europie, pomnikami monumental-nej architektury, zbiorami sztuki, insty-tucyami humanitarności i oświaty.

Niewiele, bardzo niewiele, było szla-chetności w wielkopańskim zbytku. Bar-dzo nieliczni byli ci, co ozdabiali kra-wspaniałymi zamkami, zakładali szpital-i szkoły, utrzymywali tak zwane k u n s t-k a m e r y, zbierali biblioteki. W całe-

województwie ruskiem policzyćby ich można na palcach.

Najwięcej jeszcze ofiarności objawiało się w fundowaniu kościołów i klasztorów. Powstało ich dużo w tym czasie hojnym nakładem Krasickich, Opalińskich, Korniaktów, Mniszchów, Golskich.

Po za tem tak w tych czasach jak w późniejszych nie było zaprawdę wiele przesady w satyrze Krzysztofa Opalińskiego:

...Nie wyśmienity
Luxus panuje, ale brzydki, nierozumny.
Insza, by to wysypać na jakieś fabryki,
Na ozdobę ojczyzny, na szumne kościoły,
Na kosztowne ogrody i pyszne pałace,
Na mury, szkoły i tym podobne struktury [1]).

Monumentalnym zmysłem w całem województwie ruskiem celuje szlachta ziemi przemyskiej, po niej ziemia lwowska. Powstaje tam cały szereg wspaniałych zamków, pałaców i kościołów.

Jerzy Mniszech, wojewoda sandomierski, kończy przepyszny swój zamek w Łaszkach, jedną z najwspanialszych rezydencyi nietylko polskich ale może europejskich i ozdabia go parkiem, Który — kto wie — czy nie należałoby uważać za pierwszy w Polsce monumentalny objaw umiłowania natury, ujętej w ramy sztuki.

Jan Szczęsny Herburt wznosi rezydencyę pod Dobromilem i ozdabia ją malowidłami allegoryczno-politycznej treści. Marcin Krasicki kończy zaczęty przez ojca Stanisława olbrzymi i wspaniały zamek w Krasiczynie.

(*C. d. n.*)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Reforma etatów celnych.** Izba państwowa przy rozważaniu budżetu departamentu poborów celnych w r. 1909 wyraziła życzenie, aby rząd sporządził nowe etaty instytucyi celnych i zniósł wypłacanie urzednikom celnym wszelkich sum za wykrycie kontrabandy. Urzędnicy ci nietylko otrzymują nagrody i zapomogi na kształcenie dzieci, lecz nadto na ich korzyść przypadają w równej wysokości kary za wykrycie towarów. Urzędnik taki stara się więc przy ocleniu towarów myśleć o swoich interesach materyalnych, często wbrew sprawiedliwości, zaś kupiec stara się wejść z nim w porozumienie, żeby nie narażać się na zbyt wysokie cło. Wobec tego Izba państwowa, pragnąc usunąć czynnik demoralizacyi, zażądała odebrania urzędnikom celnym tych przypadkowych dochodów, a natomiast podniesienia im pensyi stałych. Izba również zwróciła uwagę, że dzisiejszy tryb oględzin towarów przez dwóch urzędników jest wadliwy, gdyż w rzeczywistości ogląda towary tylko jeden urzędnik, a drugi podpisuje, nie widząc towaru. Często też członek komory celnej znajduje się na miejscu, ale w pracy nie bierze udziału. W razie nadużycia dwaj podpisani urzędnicy zwalają winę jeden na drugiego, na czem traci powaga urzędu.

W myśl powyższych dezyderatów minister skarbu opracował projekt i złożył go Izbie. W projekcie tym podwyższono pensye urzędnikom celnym, zniesiono wypłacanie im sum za wykrycie towarów i ustanowiono oględziny towarów przez jedną osobę. Tak więc pensye urzędników celnych mają wynosić ogółem 3,559 tysięcy rb.). (zamiast dzisiejszych 3,150 tysięcy rb.). gratyfikacye zaś 392 tys. rb. (zamiast dzisiejszych 71 tys. rb.). Natomiast dodatkowe sumy z kar za wykrycie towarów, wynoszące przeciętnie 250 tys. rocznie, będą przelewane wprost do skarbu. Nadmienić należy, że obecnie Rosya pobiera rocznie około 300 milionów rubli cła od towarów.

— **Biuro adresowe w Sosnowcu.** Rząd gubernialny piotrkowski wszczął sprawę zorganizowania w Sosnowcu biura adresowego. Projekt przewiduje urzędzenie i utrzymywanie biura na koszt kasy miejskiej, która wzamian za ponoszone wydatki pobierać będzie dochody, płynące z działalności biura, a mianowicie opłatę od każdej kartki meldowanej, sprzedawanej w cenie 5 kop. za sztukę, oraz opłatę za udzielenie informacyi adresowych, wynoszącą 3 kop. za informacyę. Wydatki na utrzymanie biura obliczono na rb. 4,800. koszty organizacyi rb. 800.

— **Plantacye bawełny zniszczone.** Silna ulewa z gradem w pow. taszkenckim

---

[1]) Satyry: Na polski zbytek.

zniszczyła znaczne plantacye bawełny. Muszą być zasiane powtórnie. Ogrody są uszkodzone. Roboty przeciwko szarańczy wstrzymano.

— **Pożary.** Z różnych okolic kraju nadchodzą wieści o pożarach, połączonych z dużemi stratami. W okolicy Łęczycy wybuchły aż trzy groźne pożary: we wsi Zydków ogień strawił 4 zagrody włościańskie i inwentarz żywy; w Ostrowach spalił się dom robotniczy. Trzeci pożar nawiedził wieś Tum pod Łęczycą. Ogień objął 9 zagród i szerzył się gwałtownie. Spaliło się 40 budynków, mnóstwo sprzętów domowych, narzędzi rolniczych, artykułów spożywczych i t. d. Straszna klęska nawiedziła mieszkańców wsi Dzieńciary, w gminie Rozprza, pod Piotrkowem. Ogień wybuchł w chwili, gdy wszyscy ludzie byli w kościele i z przerażającą szybkością przenosił się z budynku na budynek. Spłonęło 18 domów mieszkalnych, 5 stodół i szopy z inwentarzem żywym.

Dnia 28 kwietnia o godz. 2 po poł. wybuchł groźny pożar we wsi Rzeczyca tejże gminy, pow. Rawskiego. Doszczętnie spłonęły 24 osady i zabudowania parafialne. Wieś przedstawia straszny widok. Jęki i płacze dokoła, przeszło 250 dusz bez dachu i chleba. Nędza straszna, pomocy znikąd. Rozpacz beznadziejna. Wspomnieć jednak należy o iście obywatelskiej czynnej pomocy właściciela dóbr Rzeczyca, p. Michała Szwejcera, który z narażeniem własnego życia ratował mienie bliźnich, a w miarę możności, na razie obtarł łzę niedoli nieszczęśliwych pogorzelców. Straty pogorzelców wynoszą około 40,000 rubli.

Pod Koluszkami wynikł pożar w posesyi Szulca i przerzucił się wkrótce na pięć sąsiednich zagród, które też spłonęły do szczętu. 12 rodzin pozostało bez dachu. Straty bardzo znaczne.

Niebywały pożar nawiedził kościelną wieść Sadlno w gm. Boguszyce, w pow. Nieszawskim.

Jedno z wiejskich dzieci, bawiąc się zapałkami, zaprószyło ogień, który przy wzmocnionym wietrze w jednej chwili ogarnął cztery chałupy. Zanim osłupieni z przerażenia wieśniacy zoryentowali się w sytuacyi, już było zapóźno; rozszalały żywioł, skierowany wiatrem na drugą stronę, zagrodził drogę przybywającym na ratunek. Ogień, wynikły odrazu w czterech miejscach, przenosząc się z chaty do chaty, strawił doszczętnie 17 osad z zabudowaniami i ruchomościami. Rozpacz nawiedzonych klęską nie da się opisać. Zamożny przed pożarem właściciel spożywczego sklepu, którego majątek liczono na tysiące rubli, odrazu stał się nędzarzem, a przytem stracił żonę w płomieniach, dwie inne osoby, poparzone okropnie, walczą ze śmiercią.

Spalone budowle zabezpieczone były na 6,500 rb., które w 3-ej części nie pokryją wynikłych strat.

Straż ogniowa z Sompolna, oddalonego o 5 wiorst, jakkolwiek w porę stawiła się, nie mogła jednak z powodu zajętej wiejskiej drogi płomieniem, udzielić żadnej pomocy.

Dnia 9 b. m. o godzinie $11^1/_2$ przed południem groźny pożar nawiedził wieś Dobrą (pow. Brzez. gub. Piotrk.). Wskutek silnego wiatru rozszalały żywioł w ciągu niespełna 20 minut strawił 13 osad gospodarczych. 6 rodzin maryawickich pozostało bez dachu.

Wszystkie te klęski, w tak krótkim przeciągu czasu wynikłe powinny pobudzić ludzi dobrej woli do zakładania wszędzie straży ogniowych.

— **O język polski.** „Nowoje Wremia" donosi, iż niedawno wzywany był do Petersburga administrator dyecezyi wileńskiej ks. Michalkiewicz, od którego zażądano tłomaczenia, dlaczego w kościołach dyecezyi wileńskiej w dniu jubileuszu uwłaszczenia włościan wygłoszone zostały kazania po polsku a nie po rosyjsku. Ks. Michalkiewicz wyjaśnił, iż kazania wygłoszone zostały bez jego wiedzy w łącznie z inicyatywy duchwieństwa, przyczem po polsku wygłoszone zostały tam tylko, gdzie ludność jest polska. Wyjaśnienie te uznane zostało za zadowalające, jednakże ks. Michalkiewiczowi udzielono nagany za nieczynność.

— **Budowa gmachów uniwersyteckich.** Zarząd warsz. okręgu naukowego otrzymał od ministra oświaty zawiadomienie o asygnowaniu pierwszej raty w sumie 100,000 rb. na budowę nowego gmachu instytutu fizycznego. Ogólny koszt budowli, która wzniesiona będzie na terytoryum uniwersyteckiem, wyniesie 350,000 rb. Projekt gmachu opracowany został przez ministeryum, które pozatem opracowuje projekt budowy instytutu medycznego i chemicznego. Koszt budowy ostatniego wyniesie 250,000 rb.

— **Jeszcze jezuici.** Wielką sensacyę w Petersburgu wywołały „Birżewyje Wied.“ ogłoszeniem nowych rewelacyi o jezuitach w samym Petersburgu.

Według informacyi, tego dziennika wikaryusz kościoła św. Katarzyrzy, katecheta katolicki korpusu paziów, ks. Urban, jest „jezuitą“. Jest on wychowańcem seminaryum we Włocławku. [1]) Według informacyi „Birż. Wied.“ ks. Urban miał pracować w „Chełmszczyźnie“, ukrywając się tam w charakterze ogrodnika w dobrach jednego z ziemian. Brał on przytem udział w akcyi, mającej na celu skrompromitowanie maryawitów; utrzymywał serdeczną przyjaźń z księdzem Około-Kułakiem w Petersburgu, tudzież z „tajnym“ kapłanem katolickim Deibnerem, będącym urzędnikiem zarządu instytucyi cesarzowej Maryi.. Deibner był przyjacielem znanego filozofa Sołowiewa.

W r. 1898 Deibner w Saratowie potajemnie przyjął wiarę rzymsko-katolicką, a w r. 1903 w Galicyi wyświęcony miał być na księdza katolickiego obrządku wschodniego, poczem sekretnie odprawiał nabożeństwa. Obecnie Deibner przyznał się, że jest księdzem katolickim, opuścił służbę państwową; zaprzecza wszakże jakoby ks. Urban należał do jezuitów.

[1]) Właściwie w Płocku. Przyp. Redakcyi.

— **Ulgi dla kolei podjazdowych.** Wydana w roku 1887 ustawa o kolejach podjazdowych, uzupełniona w roku 1892 dodatkowemi przepisami, zapewniła tym kolejom różne ulgi techniczne co do ułatwionej budowy torów, stacyi, składu i ruchu pociągów i t. d. Czyniono to w tym celu, aby koleje podjazdowe kosztowały jaknajtaniej.

Istotnie, od r. 1892 do 1899 powstało 13 towarzystw kolei podjazdowych, które zbudowały około 2 tys. wiorst toru kosztem 44 milionów rubli, bez żadnego udziału ze strony skarbu. Mimo to praktyka wykazała, że kolejki te egzystowały z trudnością. Dochód wykazywały jedynie kolejki: Wilanowska, Grójecka, kolejki t. zw. Nadwiślańskie i kolejki Łódzkie, gdy tymczasem kolejki Inflanckie, Libawskie, Moskiewskie, pierwszego Tow. kolejek, a nawet kolejka Starodubska (jedyna z zapomogą rządową) wykazywały straty. To też budowa nowych kolejek prawie zupełnie ustała, gdyż kapitaliści prywatni nie chcą dawać na ich budowę pieniędzy.

Specyalna konferencya (przed wojną japońską) uchwaliła, że budowa kolejek

---

14.

Szwecya po wojnach z Polską.

(*Dok.*)

Cesarzowa Katarzyna II postanowiła ożenić Gustawa IV z Wielką Księżniczką Aleksandrą, córką Wielkiego Księcia Pawła.

Delikatną tę misyę powierzyła hr. Stackelbergowi.

Hr. Stackelberg począł grupować koło siebie żywioły w celu utworzenia na nowo dawnego stronnictwa rosyjskiego w Szwecyi. Udało mu się nawet wciągnąć generała Armfelta, który stał się gorliwym stronnikiem przymierza z Rosyą.

Książe Sudermański zapobiegł knowaniu Stackelberga i zmusił dwór petersburski do odwołania tego posła i przysłania na jego miejsce hr. Rumiańcowa.

Zło jednak przybrało zbyt wielkie rozmiary. Wkrótce odkryto spisek na życie regenta. Armfelt musiał uchodzić i skrył się nad Newą. W Szwecyi skonfiskowano mu dobra i powieszono go in effigie na szubienicy. Mimo to regent zdawał sobie jasno sprawę z położenia rzeczy. Mając do wyboru: albo krwawą wojnę z Rosyą, albo małżeństwo króla z wielką księżniczką Aleksandrą, wybrał to ostatnie.

Cesarzowa Katarzyna zaprosiła regenta wraz z królem do Petersburga. Zaproszenie to wówczas równało się rozkazowi. Regent nie mógł odmówić, a pełen —jak zwykle—prostoty zostawił całą tę sprawę skłonnościom króla.

Stało się tymczasem coś nieoczekiwanego.

Gustaw IV, otoczony od dzieciństwa ludźmi uczonymi, czyniąc nadzwyczajne postępy w naukach, był niezwykle poważnym.

podjazdowych jest rzeczą ogromnej wagi, że należy ułatwić dla takich kolejek wywłaszczenie gruntów prywatnych pod tory, nadać jeszcze większe ulgi techniczne przy budowie i eksploatacyi, wreszcie ustanowić na rzecz kolejek osobny podatek od puda towarów i t. d. Kolejki miały być zwolnione od bezpłatnego przewozu poczty, a za przewóz wojsk i więźniów miały pobierać większe opłaty; nadto miano je zwolnić od szeregu opłat państwowych i na samorządy, zwłaszcza od obowiązku płacenia na rzecz skarbu 15 proc. od cen przewozu pasażerów i ładunków. Obecnie ministor skarbu złożył w powyższym duchu projekt ustawy o niektórych tylko ulgach dla kolejek podjazdowych. W projekcie tym pobieranie 15 proc. od cen przewozu pasażerów i ładunków ma być stosowane tylko na kolejkach z większą dochodowością. Zarazem minister projektuje zwolnić kolejki od obowiązku bezpłatnego przewożenia poczt i urzędników pocztowych.

— **Wydział doświadczalno-naukowy.** Zarząd wydziału doświadczalno-naukowego, istniejącego przy centr. Tow. rolniczem, na ostatnich trzech posiedzeniach powziął szereg bardzo ważnych uchwał.

Przyjmując do wiadomości zaproszenie komitetu zjazdu XI przyrodników i lekarzy w Krakowie, oraz komunikat sekcyi roliczo-przyrodniczej tegoż zjazdu, postanowił wziąść w nim czynny udział przez wysłanie referentów i zachęcenie do współudziału w zjeździe jaknajliczniejszego grona rolników-przyrodników. Przeznaczono rb. 2,000 na bibliotekę wydziału z funduszu zyskowego z „Akademickich wykładów rolniczych.“ Dalej przeznaczono 1,000 rb. na popieranie usiłowań pracy naukowej w stacyach doświadczalnych, oraz na podróże naukowe dla kierowników zakładów doświadczalnych. Uchwalono wydać „Wykłady akademickie“ po złożeniu rękopisów przez prelegentów.

Uznając naglącą potrzebę powołania do życia centralnej stacyi naukowo-rolniczej, uchwalono zwołać liczniejsze zebranie dla omówienia organizacyi takiej instytucyi. Uznano też potrzebę i znaczenie stacyi phytopatologicznej (walki ze szkodnikami roślinnemi) i delegowano pp. dr. Ignacego Kosińskiego i Zdzisława Zielińskiego do porozumienia się w tej sprawie z warsz. Tow. ogrodniczem.

Młodość jego zawcześnie się skończyła. Jego moc charakteru, żywiona przykładem Karola XII, zamieniała się częstokroć w upór niczem nieusprawiedliwlony.

Upór ten w całej sile wystąpił w dzień zawarcia ślubów małżeńskich z Wielką Księżniczką Aleksandrą.

Gustaw IV pragnął ją pojąć za żonę z warunkiem, że zmieni wyznanie.

Cesarzowa, omijając przeszkodę, proponowała, aby Aleksandra wyznawala religię protestancką publicznie, a prawosławną w swoim pałacu.

Zgodził się na to Gustaw IV.

Nastąpiło urzędowe żądanie ręki, na którem Zubow i Markow mianowani zostali do spisania aktu ślubu.

Nadszedł dzień ślubu, na który, ku ogólnemu zdumieniu dworu i wszystkich dyplomatów, nie przybył wcale król szwedzki.

Dostrzegłszy jakieś zmiany w umówionym z góry kontrakcie małżeńskim, mimo przedstawień i nalegań tak Szwedów jak Rosyan, Gustaw IV rozgniewany, poszedł do swego pokoju, trzasnął drzwiami i zamknął się na klucz.

Na zmianę postanowienia króla nie mógł wpłynąć nawet książe Sudermański.

Młody król, opuszczając Petersburg, obiecał dyplomatom, że poradzi się stanów, lecz nie uczynił tego i ożenił się z księżniczką badeńską.

Działo się to w r. 1797.

Po powrocie do Szwecyi Gustaw IV zadziwił wszystkich zmianą swego usposobienia.

Spostrzeżono w nim skrytość, posępność i skłonność do gorączkowego mistycyzmu.

Pałał on gorącą chęcią naśladowania Karola XII, ale prócz uporu żaden inny przymiot nie zbliżał go do geniuszu Karola.

Rządząc się kaprysem zawiera on lub zrywa zawarte traktaty.

Wychodźtwo do Argentyny.

Zarząd kolonizacyjny w Argentynie ogłosił rozporządzenie następujące:

„Z uwagi, że mianowani przez dyrekcyę kontrolerzy według ustalonej praktyki pozwalali na lądowanie z okrętów przybyszów sześćdziesięcioletnich, nie posiadających dokumentów, lub dokumenty niewystarczające, za co poprzednia administracya skazywała kapitanów parowców na przewidziane w regulaminie kary, co jednakże nie uwalniało kraju od napływu osób szkodliwych, lub do pracy niezdolnych, główny dyrektor imigracyi poleca i postanawia, co następuje:

1) imigranci, których dokumenty według opinii kontrolerów lądowania będą niewystarczające, zatrzymani będą na parowcu, właściwi urzędnicy winni zawiadomić o tem swoją władzę w celu przedsięwzięcia odpowiednich kroków;

2) imigranci, przybywający bez paszportu lub dowodów legitymacyjnych, będą odsyłani do portu, w którym wsiedli na okręt, na koszt kapitana, który ponadto skazany będzie na przewidzianą w przepisach karę;

3) osoby, mające więcej, niż lat 60, których dotyczy art. 32 gi ustawy imigracyjnej, będą wpuszczane do kraju jako imigranci o tyle, o ile posiadać będą dowody, wydane przez dyrekcyę i otrzymane skutkiem starań ich krewnych, osiadłych w republice, lub też, o ile będąc zdrowemi, osoby te są głowami rodzin, liczącemi jednego lub więcej synów, mających po 18 lat skończonych i zdolnych do zapewnienia, w razie potrzeby, utrzymania ojcu“.

Rozporządzenie powyższe podpisał główny dyrektor urzędu imigracyjnego, José Guerico.

ZAGRANICZNA.

* **W Mandżuryi.** Nowemu wicekrólowi Mandżuryi zalecono zwrócenie uwagi na rozwój żeglugi chińskiej na Sungari, w tym celu, aby żegluga ta mogła konkurować z rosyjską. Projektowane jest sfinansowanie żeglugi rządowej i organizacya—prywatnej w drodze utworzenia towarzystw akcyjnych.

* **Walka narodów w Meksyku.** Akcya francuska w Marokku wywołała równoległą akcyę Hiszpanii, która pod pozorem zabezpieczenia spokoju wysyła oddziały wojska dla opanowania drogi między Tetu-

---

Po śmierci księcia d'Enghien rozkazuje swemu ambasadorowi opuścić Paryż i łączy się z Rosyą. W r. 1805 zrywa z Rosyą i trzyma się z samą Anglią. W r. 1808 nie należy do koalicyi Rosyi z Prusami, ale kiedy upadają Prusy, on rozpoczyna kroki wojenne w Pomeranii przeciw Francyi, a głównie przeciw Napoleonowi, którego nie cierpiał. Oddział francuski opasał go w twierdzy Stralsund. Gustaw IV zamiast bronić się w twierdzy po kilku wystrzałach opuścił ją, przestając na ogłoszeniu dekretu, na mocy którego Stralsund miał być wykreślony z liczby fortec królestwa szwedzkiego, jako niepodobny do obronienia.

Ucieczka Gustawa IV-go udaremniła opór w Pomeranii i wystawiła Szwecyę na pastwę Napoleona.

Z rozkazu Napoleona ukazał się w paryskim „Monitorze“ artykuł o Gustawie IV-ym, zakończony temi słowy: „Ręka jego jest zbyt słabą, aby wznosić mogła szpadę Karola XII, po którym nie dostało mu się w spadku nic więcej, jak tylko szaleństwo“ [1]).

Gustaw IV, trzymając się strony Anglii i jej handlu, przeszkodził zaprowadzeniu systemu kontynentalnego, któremu wówczas podlegała cała Europa.

Po traktacie Tylżyckim Rosya i Dania były w przyjaźni z Francyą. Napoleon użył ich przeciw Szwecyi i doprowadził do abdykacyi Gustawa IV.

Reszta dziejów szwedzkich należy do nowszej historyi.

---

[1]) „Sa main est trop faible pour soulever l'épée de Charles XII, dont il n'a que la folie.“

anem i Ceutą. Hiszpania zgromadziła około 12,000 wojska, gotowego do wyruszenia do Marokka i wysłała parę krążowników. Stosunki francusko-hiszpańskie zaostrzyły się.

Niemcy z rosnącem niezadowoleniem spoglądają na politykę francuską. Prasa niemiecka twierdzi, że alarmujące wiadomości pism francuskich są fałszowane, w celu usprawiedliwienia wyprawy do Fezu, gdzie panuje spokój. Wyrazem nastroju jest nieprawdziwa pogłoska o wysłaniu trzech krążowników niemieckich na wody marokańskie.

* **Głód w Hiszpanii.** W wielu prowincyach Hiszpanii wzmaga się klęska głodu. Na przyszłą niedzielę zapowiedzane są w licznych miejscowościach manifestacye tłumne. Dotychczas jednak nigdzie porządku nie zakłócono.

* **Kradzież w pałacu królewkim.** W pałacu królewskim w St. James znikły ze skarbca liczne brylanty wielkiej wartości, należące do królowej wdowy, Aleksandry. Sprawcy kradzieży dotychczas nie wyśledzono.

* **Umowa rosyjsko-japońska.** Francuskie ministeryum spraw zagranicznych otrzymało informacyę, że niebawem przedstawiony mu będzie tekst umowy japońsko-rosyjskiej, mającej na celu obronę energiczną interesów rosyjskich w Mandżuryi przeciw szykanom władz chińskich.

Wrzenie w Jerozolimie.

Śród ludności mahometańskiej w Jerozolimie panuje od dłuższego czasu wielkie wzburzenie, objawiające się szeregiem wybryków i demonstrancyi ulicznych. Podniecenie wywołały niesprawdzone wieści o niezwykłych wykopaliskach, dokonanych przez Anglików w Jerozolimie. Tłumy uliczne opowiadają, że Anglicy znaleźli bezcenne skarby i ukryli je przy pomocy przekupionych urzędników mahometańskich. Wśród drogocennych pamiątek mają tam być: pierścień Salomona, korona i berło Dawida, miecz Mahometa i t. d.

Wieści te oczywiście są przesadzone, jednakowoż wywołane zostały faktycznemi nieformalnościami, jakie dzieją się pr[illegible] robotach prowadzonych przez Anglików. Między innemi stwierdzono, że prace odbywają się w ścisłej tajemnicy p[illegible] strażą i są otoczone pilną opieką urzędników, robotnicy zaś pobierają takie wys[illegible] kie wynagrodzenia, że mimowoli nasu[illegible] się przypuszczenie, iż zapłata jest nag[illegible] dą za milczenie. Wieści przesadne ro[illegible] szły się lotem błyskawicy wśród fana[illegible] cznej ludności i wywołały ogromne wzb[illegible] rzenie, które przedewszystkiem zwróc[illegible] się przeciw urzędnikom. Oskarżono [illegible] o przekupstwo i kradzież skarbów na[illegible] dowych. Sfanatyzowany tłum napadł [illegible] prowadzonych do więzienia urzędnik[illegible] i czynnie ich znieważył. Dopiero wzm[illegible] cnienie straży bezpieczeństwa i silne [illegible] sterunki wojskowe zdołały zapobiedz [illegible] szym wybrykom.

Demonstracye przycichły na kil[illegible] dni. Tymczasem do Jerozolimy zacz[illegible] napływać liczne tłumy pielgrzymów m[illegible] hometańskich z powodu świąt. Wszys[illegible] place i ulice zapełniły się wkrótce lud[illegible] ścią skłonną do odruchu bezkrytyczne[illegible] Podobno istniał plan zburzenia konsul[illegible] angielskiego i wymordowania urzędnik[illegible] oskarżonych o współudział w malwe[illegible] cyach. Wybuchowi demonstracyi p[illegible] szkodziły władze energicznym środki[illegible] Wydano rozkaz, aby wszyscy pielgrz[illegible] opuścili miasto natychmiast. Równo[illegible] śnie rozpoczęło się zbrojne oczyszcz[illegible] ulic i placów. Wśród ludności powstała [illegible] nika. Kto żyw, biegł w stronę bram, [illegible] ocalić życie. Wśród zamięszania kilka[illegible] siąt osób zostało w tłoku zranionych.

W celu uspokojenia mieszkań[illegible] gubernator wydał odezwę, w której w[illegible] wa wszystkich, by nie dali się po[illegible] uczuciom i przestrzega przed dopus[illegible] niem się gwałtów. Równocześnie z[illegible] wnia, że winni poniosą zasłużoną k[illegible] Odezwa gubernatora podziałała i na[illegible] spokoju nic nie zakłóca; przyczyniają [illegible] do tego zapewne i silne posterunki [illegible] skowe i częste patrole krążące po [illegible] ście.

KALENDARZYK.

Maj.		
13	Sobota	Serwacego B. W.
15	**Niedziela**	Bonifac. M.
14	Poniedziałek	Zofii Wd. M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.